

C I S

napisał

Władysław Spausta.

(Dokończenie.)

Nie podlega wątpliwości, iż cis, którego bliskich krewnych odkrywają jeszcze w formacjach węgla kamiennego, a który jest już dziś jedynym reprezentantem gatunku, nie mającego bliskich krewnych w obecnej wegetacji, znajduje się na tej samej drodze, po której w eonach wieków postępowały inne zaginione gatunki. Zaginął taxoxylon, Retinodendrum, Megadendron, tylko Taxodium czyli Cypryśnik, z trzeciorzędnych formacji, istnieje jeszcze po dziś dzień, podobnie jak cis, którego resztki odkryto równocześnie z resztkami taxoxylonu w pokładach węgla brunatnego. W Szwajcarskim miocenie naliczono 21 gatunków zaginionych nagonasiennych (*Burmeister Geologie 554*). Oswald Heer, wielki znawca flory paleontologicznej, odkrył w miocenie pod 81' 45' sz. p. w kraju Griwell w r. 1876 cisa kopalnego (*Taxus feildenia*). Wśród warstw węgla łupkowego, powstałych pomiędzy okresami lodowemi, wśród śladów innych szyszkowców, odkryto i cisa (*der Mensch Dr. Rancke 1887. B. II 382. Beschreibende Geologie Neumeyer B. II. 569*). Koło Innsbrucku odnaleziono szczątki cisa zwyczajnego i odmianę *Taxus Höttigensis* (*die fossile Flora der Höttinger Breccie v. R. v. Wettstein*). W hr. Norfolk. w tak zwanym forestbed (warstwie lasowej) dyluwialnym, kopalny cis należy do rzeczy zwykłych. W Irlandzkich torfach cis stanowi znaczny procent materiału, z którego ongi torfy te powstały. Materiał tak zwanego bog-woodu dostarczyły nietylko kopalne dęby, ale i cisy, a na przedmiotach zbytkowych, wyrobionych z takich kopalnych drzew, struktura drzewa najdokładniej rozpoznać się daje i żadnej wątpliwości nie dopuszcza. Z takiego kopalnego cisa z torfów wspaniała znachodzi się płyta w Edgeworhtown w Irlandyi.

Geologiczne karty, z których tutaj li tylko kilka przewróciłem, wskazują dostatecznie, że gatunek ten niegdyś był bardzo rozpowszechniony, porównanie zaś tego obrazu z florą późniejszą silnie przemawia za tem, iż cis znajduje się na etacie wymarcia. Nie mogę się tu wdawać w rozbieranie mglistych hipotez co do właściwych przyczyn, składających się w historyi globu na częste wymierania rodzajów, a stosunkowo rzadkie gatunków, niemniej za daleko i w bezskuteczną podróż wyprowadziłyby mnie speku-

lacyjne rozbierania powodów pojawiania się cisa kopalnego w krajach, w których, sądząc według dzisiejszego stanu rzeczy, żadnych warunków istnienia drzewo to mieć nie mogło, powtarzam też jedynie za głosem najznakomitszych znawców przedmiotu, iż chwila w dziejach globu, jaką są nasze historyczne czasy, leży w czasokresie ustępowania cisa.

Jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że i owych kilka tysięcy lat naszych historycznych czasów nie mogły wywrzeć same przez się wielkiego i widocznego wpływu kosmicznego w tym bardzo długim dramacie, jakim jest trwanie gatunku, sięgającego odległych epok geologicznych, dlatego raptowny zanik cisów, jaki się w krótkim peryodzie znanych nam bliżej dziejów skonstatować daje, nie można odnieść wcale do przyczyn kosmicznych, ale szukać ich należy w źródle prościejszem i łatwiej rzecz tłómaczącem, a tem są dzieje narodów i coraz więcej rozjaśniający się obraz t. z. ludzkości przedhistorycznej.

Jak w świecie fauny, tak w świecie flory, a nawet wśród t. z. przyrody martwej, istnieją pewne twory, których spokój kończy się, prędzej lub później, z pojawieniem się człowieka. To, co w oczy wpada, co do szczególnego użytku służyć może, jest przedmiotem napaści. Ciekawe i przemyślnie to stworzenie umie natychmiast podpatrzyć własności wszystkiego, co go otacza, i wykorzystać je ile możliwości dla swoich celów, hołdując praktycznej i estetycznej zasadzie, iż wszystko na świecie jest dla człowieka, a niechcąc nic wiedzieć o teorii naukowej, teorii bardzo nieprzyjemnej, iż ziemia nie jest przeznaczoną dla człowieka, i że ten dumny jej mieszkaniec rozpaczliwie małą rolę na niej odgrywa.

Nie mógł się długo utrzymać dziki koń wobec człowieka, gdy złowrogie zabrzmiało hasło: „udomowić go muszę, albo wygubić“. Li tylko romantyczne powieści pozostały po bizonach amerykańskich, których udomowić nie było można; całe połacie krajów ogołococono z niebotycznych lasów, i sama ludzkość, burząc bezmyślnie porządek natury, zginęła wśród tego zniszczenia, gdzie rozpasaly się dziko siły żywiołów. Małe przykłady tego mamy na małej Azji, Judei, części Egiptu, Grecji, Syrii, Persyi, południowej Hiszpanii itd.

Cóż można mieć za wyobrażenie o spokoju drzewa, które od chwili, gdy się pojawił człowiek na ziemi, musiało być przedmiotem bardzo wszechstronnego użytku i najróżnorodniejszych napa-

ści ze strony człowieka. Że tak zwana ludzkość przedhistoryczna używała cisę do rozmaitych celów, to nie podlega już dziś żadnej wątpliwości, pomimo, że pośród resztek tej dawnej kultury li tylko bardzo skąpe, i to już z późniejszych czasów, znachodzą się ślady: Całe masy wyrobów z tego drzewa pożreć musiał ząb czasu, a to, co mamy, zachowały tylko szczególniejszego rodzaju szczęśliwe warunki, nie pozwalając tysiącleciom wyrzeć niszczącego wpływu. Dzięki temu, mamy dziś oczywiste dowody użycia cisowego drzewa przez mieszkańców nawodnych w Europie, a zarazem dowód trwałości wyjątkowej tego materiału, gdyż z przedmiotów z drzewa dębowego, klonowego, bukowego i cisowego, te ostatnie najlepiej się przechowały (*Dziennik naukowy* Tom I. 378; str. 439). Krótki rzut oka na przedmioty użytkowe, jakie wyrabiano z drzewa cisowego w tej epoce, przekonuje, że bardzo był szerokim zakres użycia tego drzewa.

W torfach Lublańskich, powstałych w miejscu niegdyś bardzo gęstych osad palowych, znaleziono łyżki cisowe (*E. Sanken. Die Pfahlbauten im Laibacher Moore*). W jeziorzysku Neuenburgskim w Szwajcaryi, niemniej i we wielu innych miejscach tamże, wydobyto piłki krzemienne w bardzo pięknie wykonanych oprawach cisowych (*Desor. Pfahlbauten des Neuenburger Sees fig. 12.* także: *Sir John Lubbock Prehistoric Times fig. 126.* także: *J. Staub. Die Pfahlbauten in den Schweitzen Seen. Fluntern 1864. fig. 13. 14*). Sikiery kamienne z rękojeściami cisowemi (*Staub. Tab. II. fig. 6. 7. 9.*), łuki cisowe w Robenhausen w Szwajcaryi, w Meklenburgii łuki, 5' długie, z nacięciem na strunę koło Wyszomierza (Wismar), które oglądać można w muzeum Zwierzyńskim (Schwerin) (*Dr. Lisch Pfahlbauten in Meklenburg Schwerin 865. 867 II. p. 25.*). Jarzma na woły, noże, starannie wyrobione grzebienie (*J. Staub. Tab. IV. fig. 19. 14. 15. 16. 17*), drzewce opalane w końcach, co zastępywało późniejszy grot, odszukano w jeziorze Mondsee (*Dr. Muuch. Dritter Bericht über die Pfahlbau-forschungen im Mondsee*) a dodać tu winien jestem, iż o podobnych lancach drzewianych, opalanych, wspomina Tacitus (*Annal. 14*) w opisie bitwy pod Idislavisus na prawym brzegu Wezery, stoczzonej pomiędzy Germanikiem a Arminiuszem w r. 16. p. n. Chr.

W Meilen, w Szwajcaryi, znaleziono również łuki i dołki do zabijania pali, a na brzegach jeziora, wśród warstw namułu, mnóstwo igliwa i gałęzi cisowych (*W. Bär. Der vorgeschichtliche Mensch 894. str. 219. fig. 14, 16. 23*).

Czerpnąłem tu nieco w specjalnych datach odległych dziejów, bo są one ważnym czynnikiem w wyświecaniu roli, jaką odgrywał cis w życiu przedhistorycznej ludzkości. Szczupłe te resztki, które nauka zdołała zgromadzić, mówią wiele, bo dają wyobrażenie o ogromnym i wszechstronnym użyciu drzewa cisowego, każą się domniemywać masy tych wyrobów, które pochłonęły czasy. Czy ludzkość pogrzebana w geologicznych pokładach oprócz realnych użytków z drzewa cisowego, również jeszcze innego rodzaju miała do tego drzewa pretensję: o tem wprawdzie nic nie wiemy, jednak, sądząc analogicznie — gdyż człowiek był zawsze w gruncie rzeczy człowiekiem — prawdopodobnie i praszczurowie nasi kamiennej epoki również podobne późniejszym pokoleniom czuli do cisa uprzedzenia i pretensje, o jakich nam opowiadają myty historycznych narodów, które przetrwały dziejowe burze aż do naszych czasów.

Cis, ten epigon dalekich epok, którego pojedyncze egzemplarze oceniają na 3000 lat wieku w naszych czasach, to z pewnością poszanowanie wzbudzający starzec wśród obecnej flory, ale czyż to już jest ostateczna granica jego wieku? Wszak niedawno temu ocenił sławny De Candolle wiek t. z. cypresu Monterung (*Taxodium*), na 6000 lat, czyż może jeszcze nie starsze cisy oglądał człowiek, wyłoniwszy się w kolei wieków z łona natury. Ten monstrualnej objętości a niski olbrzym — bo najstarsze cisy nie wyrastają ponad 15 m — wśród cienia smukłej a niebotycznej wegetacji w okół, okryty kobiercem różnobarwnych i różnokształtnych mchów, o korze odpadającej całymi kawałkami, liściu kołącym, o jagodach dziwnie kontrastujących z otaczającą zielenią, musiał niezawodnie zwrócić na siebie uwagę i co najmniej wywrzeć jakiś demoniczny wpływ na naszego praszczura.

Mnóstwo drzew puszczy potrzasało z dala różnobarwnymi jagody, szczególnie pąsowe, z dala wśród zieleni widoczne, pociągały ptactwo, pożerał je zwierz; każde miało swego interesownego przyjaciela, na każdym pasozyciu świat owadów, pozostawiając widoczne swej bytności ślady, jedyny cis — jakby już nie należał do żyjącego świata, jak gdyby już dawno wymarły pokolenia zwierząt, którym miał służyć, jak gdyby on nie należał do tej przedziwnej ekonomii przyrody, w której pospołu się łączą i nawzajem swój byt zapewniają istoty organicznego świata — stał nieknięty, zdrów, nienaruszony wśród ciemni puszczy, odmładzając się z rzuceniem kory w monstrualnie wielkich kawałach, bez wi-

docznego przyrostu, tak, jak to może człowiek zauważać u innych drzew w krótkim swem życiu.

Na jednym cisie nie odkryto dotąd żadnej odmiany kornika, jest to zatem wyjątek wśród rodziny szyszkowców niedotknięty tą straszną plagą (*Waldverderbniss Ratzeburg* 868. B. II 378.) a z całego świata szkodliwych owadów pojawia się na nim tylko nie wiele znaczący pryszczarek (*Cecydomyia taxi*) (*Kerner v. Marilaun Pflanzenleben* II. 434).

Ten odróżniający go od innej wegetacji charakter cisa bodaj czy nie stał się przyczyną przesądów jeszcze u ludności przedhistorycznej, które, w rozmaitych formach i zmianach, przeszły tradycyjnie dalej, tak, iż niemal u wszystkich narodów odpowiedniego podniebia w historycznych czasach spotykamy się z misteryami i obrzędami pośmiertnymi, w których gałęzie cisu główną musiały odgrywać rolę. Cisowe wianki stroiły głowy klasycznych Greków podczas obrzędów pogrzebowych, u nas na Rusi był zwyczaj posypywania igliwem cisa izby, w której śmierć zażądała ofiary. Zatem i śmierć każdego człowieka wymagała pewnych ofiar od cisa. W ciągu pracy niniejszej przyjdę jeszcze na niektóre urojone użytki z gałęzi lub igliwa cisowego, jakie spotykamy i na naszych ziemiach pośród ludu; szarpały one bezustannie ciało cisów, ale szarpały powierzchnie, nie mogąc spowodować do zatury gatunku na całych połaciach krajów, tak, jak dokonać tego zdołał realny użytek z drzewa cisowego, który, wzięwszy na uwagę mechaniczne własności tego drzewa, musiał być bardzo wszechstronnym w czasach, gdy albo nieznano jeszcze metali, albo były one materiałem nieprzystępnym dla ogółu.

Drewno zbite, cienko włókniste, twarde, dające się pojedynczymi środkami wygładzić niby róg lub kość, trudno łupliwe, nieczułe na wpływy atmosferyczne, było od czasów, których sięga nasza wiedza, niezrównanym materiałem wszelkiego rodzaju broni, podobnie, jak drzewa cisowego używają jeszcze po dziś dzień narody, u których kultura (!) niewprowadziła jeszcze dotąd wygodniejszego i lepszego materiału narzędzi, do wzajemnego mordowania się służących. Wśród społeczeństwa łowców, rybaków, staczających bezustanne boje o byle jaką, dziś nam wydającą się, błahą przyczynę, o kawałek jakiegoś terenu łowiecko-rybackiego, drzewo takich użytków, jakie cis dawał, musiało zniknąć z powierzchni ziemi. Zanik musiał postępować dalej, gdy już w późniejszych czasach całe zastępy zbrojnych w broń cisową wojow-

ników występowały do walki obok kruszczowych zbroji rzymskich.

Podobnie, jak barbarzyńskim Itureom, ponoś przodkom dzisiejszych Druzów, słynących ongi jako sławni łucznicy w zastępach Pompejusza, Antoniusza i t. p., kunszt wyrabiania łuków z drzewa cisowego znanym był bardzo wielu narodom starożytnym. Ogół niemal wojującego świata — a któż tam nie wojował? — gdzie tylko się kruszec nierozpanoszył, na wzór wspomnianych Itureów, zginał cisy na łuki, torquentur taxi Itureos in arcus (*Virgil. Georg. II. 448*).

A ileż to rozmaitej armatury cisowej potrzeba było temu społeczeństwu, urastającemu w potężne państwo na wschodnich kresach średniowiecznego imperium Karola Wielkiego? Ile zasobów wojennych do walk kresowych plemion? ile znów, później nieco, zużyły tego materiału nasze wschodnie strażnice, na których staliśmy, jak prawdziwi bohaterowie w obronie wiary, wolności i cywilizacyi niemal aż do ostatnich czasów politycznego bytu? To też nie dziw, że administracya ekonomiczna kraju, dostrzegając raptowny ubytek tego cennego materiału w lasach, jeszcze w r. 1423 otoczyła drzewa cisowe szczególniejszą opieką. Nietylko siekierę miał utracić, kto wyrąbał cisa, prawo dozwalało odrazu zagrabic i konia (*Status warteński rozdz. XX. i XXII.*).

Niepowiem, aby drzewo cisowe było wyłącznym materiałem naszych praocjów: na łuki, drzewce do dzid, kusze, maczugi, buzdygany, obręcze pod zbroje i t. p., jednak z pewnością wśród drzew naszych puszczy do tego celu najodpowiedniejsze, to też niepodlega wątpliwości, że przodkowie nasi umieli ocenić wartość drzewa cisowego do tych celów, znaleźli go wśród lasów, tak samo, jak doświadczenie wskazało drzewo to do tego samego użytku narodom innym, z których niejedni używają go jeszcze po dziś dzień, jak n. p. mieszkańcy wyspy Jesso wyrabiają obecnie łuki z odmiany cisu, tam się znajdującego (*taxus cuspidata*).

Wątpię, aby kiedykolwiek ze skutkiem używano soku drzewa cisowego do zatruwania strzał, jak to utrzymują rozmaici autorowie, a wątpię dlatego, bo substancya trująca, którą w drzewie cisowem jest tak zwana *Taxina*, musiałaby być użytą chyba w bardzo skoncentrowanym stanie, czego znów nasi przodkowie by nie potrafili, nie bawiąc się w laboratoria i preparata chemiczne.

Być może, że przesądne wyobrażenia o trujących własnościach soku cisowego, mieściły czasowo i ten artykuł w arsenałach lat ubiegłych niektórych narodów, jednak długo się to utrzymywać nie mogło, bo przecież skutki prędko mogły wykazać imaginacyjną wartość tego środka. Narody, używające po dziś dzień łuków cisowych, zatruwają strzały akonitem. Niedawne są jeszcze jednak czasy, gdzie w literaturze poważnej utrzymywano całkiem na seryo, iż sen w cieniu cisów sprawiał ból głowy, zimne poty, nudności i ejękcyje. (*Encyklopedie der Medizinischen Wissenschaft v. F. L. Meisner Leizig B. XII. P. 23*).

Takim jednak nerwowym ludziom, jak ów p. A. Richard w pom. dziele, byle co zaszkodzić może, a podanie to byłoby o wiele wiarygodniejsze, gdyby symptomata, cieniem drzewa cisowego wywołane, nieprzypominały pewnych dość częstych cierpień praktykowanych z powodu za długiego przebywania w cieniu drzewa Gambrinusa lub Bachusa.

Specyalne działanie odwaru liści cisowych na organizm znane już było w najodleglejszej starożytności; wspomina o tem Pliniusz, Dioshorides, Galenus (150 po nar. Chr.), to samo uznawali lekarze Gmelin w połowie zeszł. stulecia, Albrecht Haller (1777), Orfila († 1853), (*Traité de Toxicologie 1852*). Czerwone jagody cisa uważał Dioshorides za truciznę, jednak nowe czasy wykazały mylność tego twierdzenia, o czem wiedział już w 4-tym stuleciu przed Chryst. Theophrast, ostrzegając równocześnie przed trującymi własnościami liści cisowych dla wszystkich zwierząt jednokopytnych, a wykluczając szkodliwość tychże dla przeżuwaczy, wspomina nawet o pewnem specyalnem działaniu na wydzielanie mleka u krow, kóz i owiec. Rady starego Greka posłuchano w ostatnich czasach, a Weselly i Ottomar Lenz osiągnęli w ten sposób zgodne z podaniem Theofrasta rezultaty w Alpach.

Od najdawniejszych czasów tak drzewo cisa, jakoteż odwary z jego igliwa lub drobnych gałązek odgrywały ważną rolę w lecznictwie; używał go nietylko lud, ale także i lekarze z zawodu, w szczególności przeciwko strasznej chorobie wścieklizny, a bardzo niedawne dzieła lekarskie traktują o nim na seryo bądź jako o remedium, bądź jako o środku prophylaktycznym. (*Hufeland Journal der praktischenen Arzneimittellkunde 8 B. S. 32. Römers Annalen der Arzneimittellehre I. B. S. 118. Schwartz. Systematische Arzneimittellehre Leipzig 1833 S. 399*). W farma-

kopei używano bądź drzewo samo jako rasura taxi, lub w połączeniu z innymi ziołami, bądź igliwo w odwarach przeciw wścieklicznie, wysławiając skuteczność tego środka. I rzeczywiście mógł to być środek wysoce skuteczny, ale prawdopodobnie tylko w tych wypadkach, w których ukąszenia dokonało nie wściekłe, ale tylko o wściekliczną posądzone zwierzę. A że wśród wypadków ukąszenia jest zawsze większość wprost tylko złościwością i rozjątrzeniem zwierzęcia powodowanych, a pomiędzy tymi bardzo wiele dochodzi wiadomości lekarza, podejrzeniem i obawą źle i zupełnie fałszywie poinformowanego, to nie dziwota, że w takich razach nietylko odwar cisu, ale nawet rumianku może ukąszonego od śmierci uratować, tak samo, jak w takich razach zbawiennie działają i innego rodzaju leki, t. z. odmawiania, jak to mogłem się osobiście wielokroć razy o tem przekonać.

Empiria de viribus medicatricibus plantarum apud populos nie zawsze jest *cornu Amalthaeae pro pharmacologia*.

Herba taxi, to jest poprostu igliwo suszone, pozostały po dziś dzień w *pharmakopei austr.* jednak obecnie używają je tylko hemeopaci (*Coment. zur östr. Pfarmak. B. I. 98, 1874*).

Nietylko przeciw wścieklicznie, ale także przeciw rozmaitym innym ułomnościom miał dostarczać cis niezawodne arkana, podobnie jak w innych krajach, także i na ziemiach naszych. Ukąszenie gadu, na które, jako środek niezawodny, jeszcze cesarz rzymski *Claudiusz* nakazał z urzędu używania dekoktów z cisu, leczono najrozmaitszymi elixyrami, w które wchodził i cis, leczono nim rozmaite choroby kobiece, używano jako *Emenogorum*, lub wreszcie cis musiał spełniać i zbrodniczą misję i usuwać niewygodne dla obu stron skutki miłości. Całe masy ludu szarpały zatem i w tych rozmaitych celach od wieków ciało cisa, w najciemniejszych puszczech dośledzał go wzrok z bożej łaski kapłana *Aeskulapa*, znachora, czarownicy, bo trudno znów, aby drzewo, otoczone taką demoniczną przedzą wyobraźni, pominięto w tych mieszaninach, w których oprócz, mnóstwa obojętnych środków, także i coś realnie działającego znajdować się musiało.

Elixyr, którego przepis bardzo dokładny podaje 3-cia czarownica w „*Makbecie*“ (*Akt IV. 1 sc.*) składał się z łuski smoka, zęba wilka, żółci kocięj, warg tatarskiego, wątroby żydowskiej, z nosa Turka i gałązek cisu; pomysł ten nie urósł w bujnej fantazyi poety, i jest, jak wiele innych, tylko wiernem powtórzeniem tych dziwacznych wytworów zabobonu, jakie znajdujemy u wszystkich narodów ziemi.

O użyciu cisu w lecznictwie ludowem na ziemiach naszych częste wspomnienia w piśmiennictwie znajdujemy, a u schyłku wieku zeszłego i na początku bieżącego · nawet lekarze zawodowi zajęli się tym ludowym środkiem, badając w rozmaitych okolicach ziem naszych sposób użycia tegoż przez lud przeciw wściekliwości.

Valentyn Edler v. Hildebrand, w r. 1799 profesor praktycznej medycyny we Lwowie, opisuje sposób użycia cisu w lecznictwie przez ludy karpackie (w naprow. już dziele Hufelanda 8 B. S. 32), profesor Kamiński w Kamieńcu Podolskim na Podolu i Ukrainie (w napr. Römers-Annalen I. B. str. 118) na Białej Rusi podobny użytek sprawdził A. Hohenstein (*der Wald* 1860. S. 54). Na Mazowszu W. Jastrzębowski (Hist. natur. II. 460) i Klug (Dykeyonarz roślinny Tom II. str. 108).

Prawdopodobnie do bardzo starych zabytków pogańskich należy zaliczyć użycie gałązek cisu do przyozdabiania pieczywa, jak to ma miejsce jeszcze po dziś dzień w Prusach zachodnich w okolicy Cztochowa (Schtouchau). Sądzę, że pierwotnie używano gałązek cisu jako symbolów śmierci do pieczywa, dawanego umarłym na drogę do lepszej ojczyzny, później zwyczaj ten utrzymał się, utraciwszy swe właściwe znaczenie.

Ale dosyć już tej błędnej podróży w mgliste kraje urojeń, fantazyi i przesądów, gdzie tyle razy z cisem zdybać się można, powróćmy jeszcze na chwilę na drogę realnych z niego użytków, bo w omawianej już w części, realnej użyteczności drzewa cisowego do rozmaitych celów leży najważniejsza przyczyna wytępienia tego drzewa.

Gdy istniały jeszcze wielkie zasoby tego drzewa w lasach, używano go nawet do budowli, o czem istnieją liczne podania, później sporządzano w sposób najprostszy sprzęt domowy: ławy, stoły, półki, krzesła (Kraszewski Sztuka u Słowian 1860, 139). Gdy się stawał cis radszym, gdy już brakowało grubego materiału, to znów młodsze i cieńsze pnie służyły do wyrobu mniejszych przedmiotów, kołowrotek, naczynia kuchennego i t. p. Za czasów piastowskich każdy miał u pasa łyżkę srebrną, rogową albo drewnianą: z cisu, bukszpanu lub trzmieliny w pokrowcu skórkowym (Gołębiowski Domy i dwory str. 70).

Gdy drzewo cisu stało się nieprzystępne dla ludu na grube wyroby, to znów możniejsze klasy używały go na ozdoby drewnianych mieszkań, na meble i t. p.

O sprzętach cyndelinowych (?) i z cyprysu wspomina Rej (Żywot człowieka poczciwego), ale ileż to cisiny poszło, obok zamorskich materyałów, na te apteczki, almazy, framugi, blejtramy, połtynki, pulpity, girydony, trumoary, erachoary i t. p. sprzęty, sporządzane z masywnego drzewa, gdyż wykładanie t. z. fornierami dopiero w drugiej połowie zeszłego wieku weszło w użycie, a i wtenczas cis do fornierów się nie nadawał, odstając z czasem od drzewa ślepego. Fabryki gdańskie, i pierwsza po tychże fabryka mebli kolbuszowskich, za Augustów niemało musiały zużyć resztek lasów cisowych. Cisowe meble owych epok, drogocenne wyroby krajowego przemysłu, przepadły w wielkiej części tam, gdzie utonęły i większe skarby naszej przeszłości wskutek nieszczęsnych przejść narodu. Resztki tychże, zachowane z pietyzmem po zbiorach publicznych i prywatnych jako bardzo trwałe pomniki, świadczyć będą jeszcze długo o naszych lasach cisowych.

Już drzewo to należy do rzadkości flory krajowej, niegdyś materyał na wrota, budowle, później na gruby sprzęt chaty wieśniaczej, wreszcie na wykwintniejszy mebel możnego domu, oddać musiał cis i ostatnią z siebie usługę z poświęceniem najmłodszego swego pokolenia. „Jakież to z niego pyszne laski, jakie dzielne cybuchy“, woła współczesny nasz przyrodnik Wojciech Jastrzębowski (Hist. nat. ziem. II. 460), a w wykrzykniku tym bodaj czy nie charakteryzuje się stan naszych obecnych drzew cisowych.

Uratujmy zatem cisa od zaguby, niech za lat kilkadziesiąt przyszłe pokolenie nie zachwycą się może... spinkami do manszetów z drzewa cisowego, co, w obec nieubłaganej konsekwencji dziejowej cisa, musiałyby nastąpić. Uratujmy go nie dla lukratywnych celów, ale z pietyzmu dla tej dziejowej pamiątki naszej flory leśnej, tego świadka przeszłości długich wieków, świadka tylu wspaniałych dramatów narodowego życia, jakie się w lasach naszych odgrywały.

Wieki dziejowe rozwiały już dawno dymy ofiarnych ognisk naszych prastarych bogów, nieodpowiadają już leśne echa głośnym po tarczach uderzeniom cisowej dzidy, gdy w obronie ziemi i chaty miedzianego lica rycerze przysięgali pod leśnych koron sklepieniem zemstę wrogowi, nieodpowiadają już potężnym chórom wojennego hymnu do Boga Rodzicy, gdy sarmackie Marsa zastępy szły kłaść najdroższy klejnot na ofiarnym ołtarzu wiary i oj-

czynny. Zmienną postać przybrały lasy, ołmienne też wymagania stawia względem tego bogactwa narodowego nowożytnie społeczeństwo, wiedząc, że przyszłość zależy tam już nietyle od kaprysów przyrody ile od rozumnej woli i chętej ręki, od tych dwóch czynników, mogących zarazem uchować jeszcze długie wieki i cisa wśród tych przybytków, zkad ma płynąć piękno, dobro i pożytek, gdzie mają rosnać w tym bożym siewie kwiaty czasu na grobach zesłych olbrzymów.

W Koszarkach dnia 8. maja 1893
